

Raz, dwa, trzy - zginiesz Ty!

Utworzono: poniedziałek, 26, marzec 2018 11:06 Ilona Hałucha



Czy zdajesz sobie sprawę, że złe decyzje na drodze mogą być śmiertelne? Wielu tragicznych w skutkach zdarzeń można by uniknąć, dokonując właściwych wyborów. Przypomina o tym nowa ogólnopolska kampania społeczna „Raz, dwa, trzy - zginiesz TY!”

Polskie drogi wciąż należą do jednych z najbardziej niebezpiecznych w Unii Europejskiej, a Polska jest na przedostatnim miejscu w Europie pod względem liczby ofiar śmiertelnych w przeliczeniu na milion mieszkańców. Tylko w 2017 roku w Polsce doszło do 33 tys. wypadków, w których zginęło około 3 tys. osób. Te zatrważające statystyki dowodzą, że nie wolno ustawać w wysiłkach, by ten stan rzeczy zmienić.

W tym celu powstała kolejna kampania, której partnerami są: Komenda Stołeczna Policji, Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie, Wojskowy Instytut Medyczny, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Warszawie oraz Gazeta Codzienna Fakt.

Dyrektor WIM gen. dyw. prof. dr hab. n. med. Grzegorz Gielerak podkreślił, że choć mamy w Polsce centra urazowe i wyspecjalizowane ośrodki przygotowane do ratowania zdrowia i życia pacjentów wypadków komunikacyjnych, to statystyki dowodzą, że warto inwestować w bezpieczeństwo, a o zdrowie dbać przy okazji badań profilaktycznych.

Tylko w 2017 r. do Wojskowego Instytutu Medycznego trafiło 138 ofiar takich wypadków. Ich średni wiek szacuje się na około 45 lat. Zdecydowaną większość stanowili mężczyźni (75%). Ponad połowa pacjentów wypadków drogowych, która trafiła do WIM to osoby poniżej 40 roku życia. Kolejną dużą grupę stanowili pacjenci powyżej 55 roku życia (30%). Łączny koszt leczenia określa się na około 2 mln złotych, czyli średnio 15 tys. zł kosztuje leczenie jednego takiego pacjenta. Trzeba jednak pamiętać, że realny koszt jest dużo większy w przypadku osób z urazami wielonarządowymi.

- W ub.r. w garnizonie stołecznym w 1800 wypadkach drogowych zginęło ponad 170

Raz, dwa, trzy - zginiesz Ty!

Utworzono: poniedziałek, 26, marzec 2018 11:06 Ilona Hałucha

osób, a 2 tys. zostało rannych – przypomniał podczas briefingu Komendant Stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej. – Dlatego też priorytetem KSP w tym roku jest ograniczenie liczby tych najpoważniejszych zdarzeń w ruchu drogowym. – Kampania „Raz, dwa trzy - zginiesz TY!” ma pokazać, że wypadki, szczególnie te ze skutkiem śmiertelnym, to ciąg zdarzeń, na które nie zwracamy uwagi, to wynik nieraz błędnych, złych decyzji. W efekcie dochodzi do wypadku, który jest katastrofą i dla ofiary i dla sprawcy – dodał komendant.

Dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Warszawie SW płk. Zbigniew Brzostek zwrócił uwagę, że często te konsekwencje dla sprawcy wypadku drogowego kończą się karą bezwzględnej pozbawiania wolności. Sprawca trafia do więzienia, gdzie poddawany jest specjalistycznemu oddziaływaniu terapeutycznemu. – Uczymy osadzonych np. jak nie używać substancji zmieniających świadomość, a osoby uzależnione poddajemy terapii. (...) Nasi skazani od 4 lat uczestniczą też w spotkaniach w WORD i szkołach, gdzie na własnym przykładzie mówią młodym ludziom, czego nie należy robić. Każdy z nich przeżył osobisty dramat i ma świadomość, że spowodował także dramat innej rodziny – dodał dyrektor.

Kampanię poprzedził cykl trzech wywiadów ze sprawcami wypadków drogowych w Gazecie Codziennej Fakt.

Prędkość

- Od 35 lat mam prawo jazdy i przez te wszystkie lata nie miałem nawet jednej stłuczki, aż do tragicznej chwili – mówił 57-letni Zygmunt, który odbywa w jednym z warszawskich więzień dwuletni wyrok za spowodowanie wypadku, w którym zginęło 4-letnie dziecko. Latem 2015 roku mężczyzna jechał drogą krajową nr 58. Na wjeździe do miejscowości Narty na Mazurach było ograniczenie do 40 km/h. – Zwolniłem i gdy miałem około 47 km/h, nagle wjechałem na chodnik. Zanim zdążyłem wyhamować, uderzyłem w stojącą na chodniku rodzinę. Do dziś nie mogę sobie tego darować. Zawsze przestrzegałem przepisów. W tym wypadku przez niewielkie przekroczenie prędkości zginęła niewinna osoba. Zniszczyłem życie tej rodzinie oraz swojej - dodaje. Po latach przestrzega innych kierowców: - starajmy się w czasie jazdy myśleć, przewidywać, jak inni mogą zareagować. Nigdy nie wiadomo, z jaką sytuacją na drodze będziemy mieli do czynienia.

Alkohol

- Myślałem, że mogę wszystko, bo to, co zaplanowałem, mi wychodziło. Aż zacząłem jeździć po alkoholu – mówił w kolejnym wywiadzie 36-letni Tomasz, który pięć lat temu spowodował po alkoholu wypadek w Warszawie (poszkodowany miał złamaną nogę). Nie był to pierwszy raz, kiedy za kierowcę wsiadł pijany. W 2013 r. został zatrzymany, gdy wracał z restauracji, miał 1,5 promila. Usłyszał wtedy wyrok w zawieszeniu i stracił prawo jazdy, ale i tak jeździł. Trzy miesiące później spowodował wypadek. Mężczyzna kończy właśnie odbywać 5-letni wyrok. Przechodzi też terapię alkoholową. - Nie jest tak, że zawsze się wszystko udaje. Trzeba być odpowiedzialnym. Nawet jedno piwo może mieć straszny wpływ na nasze życie -

przestrzega.

Narkotyki

- To cud, że nikogo nie zabiłam – opowiada 44-letnia Urszula, która przez kilka lat jeździła samochodem po narkotykach. Wpadła, gdy jechała pod prąd w centrum Warszawy. Więzienie opuści w 2023 r. – Byłam szczęśliwą mamą dwójki dzieci. Prowadziłam sklep. Kiedy zmarła bardzo bliska mi osoba, nie dawałam sobie rady i wtedy zaczęłam brać heroinę. Musiałam kupić towar do sklepu, pozałatwiać różne sprawy. Tłumaczyłam sobie, że jak wezmę narkotyk o drugiej w nocy, to o 6 rano nie będzie po nim śladu – dodaje. Brała coraz więcej, a gdy zaczęło brakować na kolejne działki, zaczęła kraść ubrania w sklepach. Teraz apeluje do innych kierowców, aby nie jeździli pod wpływem. – Ja dzięki Bogu nikogo nie zabiłam. Ale mogłam. Narkotyki zaburzają ocenę sytuacji. Nie narażamy tylko siebie, ale wszystkich dookoła - przestrzega.

„Spowiedź” sprawcy wypadku

- Wypadek, w którym zginął mój syn miał miejsce 11 lat temu. Prowadziłem tego dnia samochód pod wpływem alkoholu. To była wyłącznie moja wina, a przecież mogłem postąpić inaczej. Zostałem skazany na karę więzienia. Straciłem syna, straciłem rodzinę. Błędu, który popełniłem wtedy, nie da się cofnąć, żałować go będę do końca życia – mówił pan Stanisław.

Spot w prosektorium

- Policjanci ruchu drogowego nieraz widzą tragiczny finał braku wyobraźni na drogach. I choć kolejne lata pracy w sekcji wypadków przyzwyczajają ich do widoków, o których chcieliby jak najszybciej zapomnieć, to żaden czas nie pozwoli im zapomnieć spotkań z najbliższymi ofiar, po zakończeniu czynności na miejscu zdarzenia, gdy muszą przekazać im tę ostateczną wiadomość – mówi asp. sztab. Paweł Przestrzelski ze stołecznej „drogówki”.

Kolejnym etapem przedsięwzięcia będzie budowa scenariusza zajęć edukacyjnych dla pełnoletnich kursantów WORD oraz dorosłych uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Organizatorom zależy, by kampania przede wszystkim skłaniała do świadomego dokonywania wyboru, pokazywała, że skutki złych decyzji na drodze mogą być nieodwracalne, brak rozwagi może w konsekwencji prowadzić do niebezpiecznego rozwoju wydarzeń, których cofnąć się nie da.

Źródło: KGP